ROCZNIKI

DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA

PANA JEZUSA.



Rok I. Numer 3. Sierpień.

KRAKÓW.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

X. Józef Kiedrowski.

Roczniki Dziecięctwa P. J. wychodzić będą co kwartał: w początkach Lutego, Maja, Sierpnia, Listopada. Wszyscy Zelatorowie*) otrzymują zeszyt darmo. Kto zaś chce dla siebie osobno prenumerować, płaci rocznie (za 4 zeszyty) 20 centów (40 fenigów) jeśli się dołącza do innych, a z przesyłką pojedynczą i porto pocztowe. Prosimy Pasterzy, u których składki się zbierają, o podanie łaskawe Zelatorów, byśmy na ich ręce dostateczną liczbę zeszytów przesłać mogli.

Władza nadawania odpustów.

Każdy kapłan będący Dyrektorem**) albo członkiem jakiejkolwiek Rady Dzieła, lub też przewodnikiem seryi składającej się przynajmniej z 12tu stowarzyszonych, ma władzę:

1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki.

2) Może udzielać odpustu zupełnego w przypadku śmierci.

3) Ma odpust ołtarza uprzywilejowanego 3 razy w tydzień.

Lecz ażeby korzystać z tych władz, które się skończą w lipcu 1886 r., trzeba się dopomnieć w Dyrekcyi Dzieła o książeczkę, gdzie są spisane, i pokazać ją miejscowemu Biskupowi. (Reskrypt papieski z d. 19, 20 i 24 lipca 1879).

Na mocy pozwolenia Przewielebnego Ojca Bernardyna de Portograaro, generalnego Przełożonego Braci Mniejszych, ciż sami kapłani mają nadto, aż do 18 stycznia 1890 r. władzę święcenia krucyfiksów i przywiązania do nich wszystkich odpustów Drogi Krzyżowej, które można zyskać wypełniwszy pewne przepisane warunki. Ten dekret z d. 18 stycznia 1883 r. nie wymaga poświadczenia miejscowego Biskupa.

---

*) Zelatorem jest każdy który zajmuje się zbieraniem członków, organizuje dwunastki lub jest obrany na przewodnika dwunastki. Zbiera kolektę od swej dwunastki i pośredniczy między dwunastką swoją a proboszczem, lub Dyrektorem krajowym w Krakowie.

**) Przez Dyrektora Dzieła rozumieć należy Proboszcza Parafii w której ono zostało założone, lub też kapłana wyznaczonego przez niego, który go zastępuje. Dzieło natenczas jest w jakiej Parafii założone, gdy tam istnieje serya złożona przynajmniej z 12 stowarzyszonych.

SPIS RZECZY: Brewe Jego Świątbl. Piusa IX papieża, str. 73. — Ustawy Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa, str. 77. — Korespondencye z Misyj, str. 86. — Z Krakowa, str. 103. — Składki, str. 108.

BREWE

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PIUSA IX PAPIEŻA,

wynoszące Dzieło św. Dziecięctwa do rzędu Instytucyj kanonicznych i polecające je całemu Kościołowi katolickiemu.

PIUS IX PAPIEŻ,

Ku wiecznéj rzeczy pamięci!

Jeźli we wszystkich wiekach, jak wiemy, w Kościele Chrystusowym kwitnęły instytucye pobożne, to i w tym wieku naszym widzimy, jak coraz nowe i znakomite się ukazują, które do tego zmierzają, aby nietylko doczesnym tego życia niedostatkom i cierpieniom przychodzić w pomoc, ale szczególniéj w potrzebach duszy i w sprawie wiecznego zbawienia służyć. Najmędrszém rozporządzeniem Boga stało się, iż podczas gdy zacięci nieprzyjaciele wiary katolickiéj uwielbiają jakąś ludzką i przyrodzoną miłość i na chrześciańską miłość jakby jaką zasłonę zarzucają, aby jéj blask, jeśli można, zmniejszyć, chrześciańska miłość coraz więcéj się rozszerza, coraz więcéj jaśnieje nowémi powstałémi dziełami, które napróżno naśladować usiłuje niepłodna filozofia, nieprzyjaciółka Krzyża Chrystusowego. I to podziwienia godném jest tu, iż nietylko ludzi znakomitych wysokiem pochodzeniem, ale i niskich i zaledwo mierną fortuną obdarzonych, a nawet dziatki

w kwiecie wieku będące Opatrzność Boska pobudza, aby do tego rodzaju dzieł pobożnych swą gorliwość i usiłowania w swéj mierze dołączali. I te zbawienne wielorakiego rodzaju instytucye jakby latorośle na roli Pańskiéj zieleniejące się, aby tém szerzéj i bujniéj krzewić się mogły, powinny być żywione i zasilane duchem posłuszeństwa i jedności, co jest właściwém znamieniem religii katolickiéj. Aby tę jedność zachować, potrzeba, aby zawisłe były od Biskupa rzymskiego, który na najwyższéj Książęcia Apostołów stolicy, jakby na strażnicy zasiadając, wszystkiemu się przygląda, wszystkim potrzebom religii zaradza i tak rozmaitémi chrześciańskiéj miłości instytucyami w ten sposób kieruje i rządzi, iż każdéj zostawiając wolność kierowania sobą i swémi sprawami to im zaleca przedsiębrać, co rozumie, że posłuży ku dobru Kościoła powszechnego, nad którym zarząd i opieka są mu od Boga powierzone. Dlaczego wielce miłémi sercu naszemu były one prośby, którémi pobożna Instytucya, tak nazwana św. Dziecięctwa niedawno od Nas żądała, abyśmy którego z kardynałów św. Kościoła rzymskiego wybrali, któryby wobec Nas i téj św. Stolicy tejże Instytucyi był Protektorem, za którego pomocą i pośrednictwem tém łatwiéj wedle wskazówek Naszéj Apostolskiéj Powagi postępowaćby mogła i do powszechnego dobra i pożytku Kościoła się przyczyniała. Chociaż w rzeczy saméj to pobożne Dzieło tak nazwane św. Dziecięctwa, z innego pobożnego dzieła, które się nazywa „Rozkrzewienia wiary“, początek swój wywodzi, jednakowoż czy to zważymy na jego główny cel, czy też na osoby, które do niego przyjmowane bywają, uważamy je zaiste za godne, aby szczególniejszą opieką Naszéj Powagi było wsparte. I zaiste, gdy ono samo do tego zmierza, aby politowania godne dziatki Chińczyków albo innych bałwochwalczych narodów, okru-

cieństwem rodziców na śmierć skazane, od srogiéj wykupić zagłady i zbawienną wodą Chrztu je obmyć, wzywa ono nadto katolickie dziatki i zachęca je, aby do ocalenia tychże swoją pomoc wedle możności dołączały, i tak znakomity akt miłości spełniając, zawczasu poznały ono szczególne dobrodziejstwo Boga, który je powołał do przedziwnéj swéj światłości, które to dobrodziejstwo niestety w naszych czasach w jak najniegodziwszy sposób wzgardzone bywa od zwolenników racyonalizmu. Dlaczego niewątpliwą jest rzeczą, iż nowa chrześciańskiéj miłości Instytucya nietylko że nie jest na przeszkodzie pobożnemu dziełu Rozkrzewienia Wiary, ale owszem w dziwny sposób widocznie je wspiera, obudzając bowiem w duszach dziatek płomyczki chrześciańskiéj wiary i wpajając w nie uczucia prawdziwéj miłości, już je zawczasu zapala i zachęca do starania się o zbawienie dusz i do rozkrzewienia światła prawdziwéj religii, tak, iż doszedłszy do dojrzałego wieku do pobożnéj Instytucyi Rozkrzewienia Wiary prawdopodobnie tém chętniejszym umysłem przystąpią.

Z jak największą więc serca naszego radością równie jak i Nasz Poprzednik, widzieliśmy powstające w tém mieście dzieło dla religii tak pożyteczne i przydatne i takowe niebieskim skarbem św. Odpustów wzbogaciliśmy, i gdyśmy ku jego obronie jednego z kardynałów św. Kościoła rzymskiego za Protektora mianowali, chcieliśmy dać nowy dowód Naszéj Ojcowskiéj przychylności i łaskawości jakiém je otaczamy. Pozostaje Nam teraz słuszne słowa pochwały wypowiedzieć dla współpracowników i kierowników tego Dzieła, za staranie około jego rozkrzewienia i pomyślności biegle położone i tak ich samych, jako i pojedyńczych członków tejże Instytucyi, jak najusilniéj upomnieć, aby w powziętym zamiarze statecznie wytrwali starając się o zbawienie dusz, o które się troszczyć powinien każdy we-

dle przykazania miłości, każdemu bowiem polecił Bóg troszczyć się o bliźniego swego.

I nie omieszkujemy tu upomnieć Wielebnych Braci świata katolickiego biskupów, aby ten rodzaj chrześciańskiej Instytucyi, każdy w swéj dyecezyi zaprowadzić i jako drzewko wzrastające we winnicy Pańskiéj pielęgnować starannie zechciał, iżby ono jak najobfitsze mogło wydać owoce.

Nakoniec jako zakład pomocy nieba, bez któréj człowiek nic wykonać nie może, wszystkim wzmiankowanéj Instytucyi tak kierownikom jako i członkom, Apostolskie błogosławieństwo miłościwie udzielamy.

Dano w Rzymie u Najśw. Panny Maryi W. pod pieczęcią Rybaka dnia 18 Lipca 1856 r. a jedenastego Naszego Papieztwa.

L. † S.

V. Kard. Macchi.

USTAWY
Dzieła św. Dziecięctwa
PANA JEZUSA.

Cel Dzieła.

Dzieło św. Dziecięctwa Pana Jezusa ma za cel *udzielanie Chrztu św.*, *wykupywanie i chrześciańskie wychowanie dzieci urodzonych z rodziców pogańskich w Chinach, albo w innych krajach niewiernych.*

ROZDZIAŁ I.

Organizacya Dzieła.

1. *Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa* jest ustanowione pod wezwaniem *Najświętszego Dzieciątka Jezus.*

2. Pierwszą patronką Dzieła jest N. Panna Marya. Święci zaś Aniołowie Stróżowie, św. Józef, św. Franciszek Ksawery, św. Wincenty á Paulo są patronami drugiego rzędu.

3. *Każdy chrześcianin-katolik* może być członkiem tego Dzieła.

4. Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa dzieli się na *Serye* (Rzędy); każda Serya składa się z dwunastu członków, dla uczczenia 12 lat młodości Bo-

skiego *Dzieciątka Jezus.* Dwanaście Seryj tworzy jednę *Subdywizyę* (Poddział); a 12 Subdywizyj czyni jednę *Dywizyę* (Dział).

Serye rozróżniają się między sobą liczbą porządkową, odpowiadającą jednemu z dwunastu lat młodocianego wieku P. Jezusa, pod imieniem *pierwszego roku* świętego Dziecięctwa P. Jezusa i t. d.

5. Składka każdego członka wynosi *dwa centy* (4 fen.; 3 gr.) na miesiąc.

6. Każda Serya ma *Kollektora* lub *Kollektorkę.* Każda Subdywizya ma *Kasyera*, a każda Dywizya ma *głównego Kasyera.*

7. Dyrektorem duchownym Dzieła jest rządca parafii, w której Dzieło zaprowadzonem zostało; albo jaki inny kapłan przez ks. proboszcza w jego miejsce naznaczony.

Wybiera się w parafii pewną liczbę osób gorliwych, któreby szczególniejszym sposobem dbały o postęp św. Dzieła. Dyplomu na dyrektora dyrekcya główna nie wydaje. Dla dyrektora, to jest kapłana wystarcza wręczenie dyplomu z władzą nadawania odpustów na medalik itd, który biskup potwierdzić musi.

ROZDZIAŁ II.

Przychody Dzieła.

Przychody Dzieła są jedne stałe, a drugie nadzwyczajne.

Do przychodów stałych należą: 1) wpłaty składane przez Członków miesięcznie dwa centy wynoszące; 2) dary i abonamenty.

Przychody nadzwyczajne stanowią składki i dobrowolne ofiary.

ROZDZIAŁ III.

Praktyki Dzieła i łaski duchowne do niego przywiązane.

I. Każdy członek Dzieła ma codziennie odmawiać, albo jeżeli jest jeszcze zanadto młodym, kto inny za niego: 1) *Jedno Zdrowaś Marya* (wystarcza na tę intencyą ofiarować pacierz ranny albo wieczorny); 2) *Najświętsza Maryo Panno, módl się za nami i za biednémi dziećmi niewiernémi.*

II. Węzłem łączącym duchownie dzieci św. Dzieła z dziećmi będącémi pod opieką Dzieła jest ten, aby ile możności dzieciom pogańskim na Chrzcie św. nadawano imiona ich młodych protektorów.

III. Każdego roku, w czasie, w którym Kościół św. szczególnym sposobem czci święte Dzieciętwo Pana Jezusa, to jest: *od Bożego Narodzenia aż do Matki Boskiéj Gromnicznéj*, odprawia się Msza św. za wszystkich członków *żyjących* Dzieła we wszystkich miejscach, gdzie już jest ustanowiona Dywizya albo przynajmniéj jedna Subdywizya.

Po Mszy św. udziela się uroczyście błogosławieństwo dzieciom obecnym i przez jedno z nich robi się składka na korzyść Dzieła.

Nabożeństwo zakończa się odczytaniem imion, jakie przy Chrzcie św. mają być nadane dzieciom pogańskim, które zostały wykupione.

Również koło czasu pierwszéj Komunii św., to jest: w czasie *od drugiéj Niedzieli po Wielkiejnocy, czyli Niedzieli dobrego Pasterza, aż do końca miesiąca Maja* odprawia się druga Msza św. za *zmarłych* członków Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa, a szczególniéj za duszę ś. p. Najprzewielebniejszego ks. biskupa Forbin-Janson, jako fundatora tegoż Dzieła.

IV. Oprócz tych Mszy św., dla których dzień i godzina przez dyrektora duchownego są oznaczone, odprawiają się dwie Msze św. w jednéj ze znakomitszych świątyń poświęconych *Najświętszemu Dzieciątku Jezus* i *Najświętszéj Pannie Maryi.*

Kościoły do odprawienia tych Mszy św., są corocznie naznaczane przez Radę centralną, a osobliwie: w Betleem, w Nazarecie, w Lorecie, na górze Karmel, w kościele Matki Boskiej Zwycięzkiej i innych wsławionych miejscach. Jedna z tych Mszy św. odprawia się na intencyę członków i dobrodziejów Dzieła, a druga za dzieci niewiernych.

Rada centralna każe co miesiąc odprawiać jeszcze dwie Msze św. we wspomnionych Kościołach, jednę za dobrodziejów żyjących, którzy dobrowolnemi darami wspomogli Dzieło polecając się szczególniejszym sposobem jego modlitwom, a drugą za dobrodziejów zmarłych.

V. Pomiędzy intencyami modlitw i Mszy św. zawiera się także intencya na korzyść matek chrześciańskich, w celu uproszenia dla ich wszystkich dzieci łaski Chrztu świętego.

Wyżéj wspomnione modlitwy i Msze św. mają równie za cel ściągnąć łaskę Boską na członków naszego Dzieła, aby się tem lepiej przygotowały do *uroczystego dnia pierwszéj Komunii św.* i aby w dobrych postanowieniach statecznie trwały.

VI. Każdego z Najprzewielebniejszych księży biskupów uprasza się o udzielenie członkom pewnéj liczby dni odpustów.

ROZDZIAŁ IV.

O przyjmowaniu do Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Członkowie Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa dzielą się na dwie klasy: do pierwszéj należą tak

nazwani **Właściwi Członkowie** Dzieła, do drugiej: **Członkowie Przybrani.**

§. 1. Pierwsza klasa Członków:

Dzieci aż do dwunastego roku życia.

Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa ustanowione było wyłącznie dla dzieci, dla młodzieży: wzywa ono dzieci chrześciańskie ze wszystkich części świata, aby ratowały dzieci niewiernych, a to za przykładem i dla uczczenia *Dzieciątka Jezus*. Dzieci więc stoją na pierwszém miejscu i są pierwszémi i głównémi członkami św. Dzieła. Mają więc zaszczyt stać jakby przy boku Najświętszego Dzieciątka Jezus. Wpisując je do św. Dzieła, zapewnia im się to szczęście, że biorą udział w sprawie Bożej od pierwszego poranku życia; nabywają także przywilej większego uczestnictwa w publicznych modłach i we Mszach św. odprawianych w świątyniach wzniesionych ku czci Dzieciątka Jezus i Panny Maryi. We wszystkich modłach i Mszach św., o których mowa, jest także osobna intencya na korzyść matek chrześciańskich, aby P. Bóg udzielić raczył wszystkim im dzieciom:

1) Aby bez Chrztu św. nie pomarły;
2) Aby godnie przyjęły pierwszą Komunię;
3) Aby nigdy nie schodziły z drogi cnoty.

§. 2. Druga klasa Członków:

Od dwunastego roku życia.

Członkowie należący do drugiej klasy Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa nazywają się *Członkami przybranymi.* Ta klasa jest dla osób każdego wieku, począwszy od dwunastego roku życia.

Obok zasługi osobistej ich modłów i jałmużn, *Członkowie przybrani* mają udział we wszystkich

modlitwach i zasługach Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa, jakoteż we wszystkich odpustach, łaskach i przywilejach nadanych mu przez papieży i biskupów.

§. 3. Warunki przyjęcia.

Cztéry są warunki u nas w Polsce, aby można należeć do pierwszéj lub drugiéj klasy Członków Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa:

1. **Chrzest** w św. rzymsko-katolickim Kościele, który jedynie daje prawo wstąpienia do Stowarzyszenia dzieci chrześciańskich.

2. **Wpisanie się na listę Dzieła.**

W pobożnych bractwach i stowarzyszeniach, Kościół św. zwykle przywięzuje wiele wagi do wpisania nazwiska w księgi lub katalogi i robi z tego warunek, bez którego nie można pozyskać odpustów nadanych.

Warunek ten nie jest ściśle potrzebnym w naszém Dziele, lecz zaniedbywać go nie należy, bo może być pożytecznym; jużto aby pobudzić do gorliwości, już też spis ten ułatwia losowanie imion chrzestnych dla dzieci pogańskich.

3. **Składka wynosząca rocznie dwadzieścia cztéry centy**. (48 fen. 1 złp. i 6 gr.).
4. **Odmawianie codzień jednego: „Zdrowaś Marya“** z następującém westchnieniem: **„Najświętsza Maryo Panno! módl się za nami i za biednémi dziećmi niewiernémi.**

Jeżeli dziécię jest zbyt młode, modlitwę i wezwanie może za niego odmawiać ojciec, matka, lub ktokolwiek ze stowarzyszonych.

Można w téj intencyi ofiarować Zdrowaś Marya odmawiane rano lub na wieczór, dodając powyższe wezwanie.

Przepisy i obowiązki Dzieła św. Dziecięctwa P Jezusa *nie są nakazane pod grzéchem*, jednakowoż

zaniedbane ich lub niechrześciańskie prowadzenie się, pozbawiłoby jego korzyści duchownych.

O sposobie zakładania i rozszérzania Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Według przepisów mają się członkowie do Dzieła św. Dziecięctwa należący, stosownie do ich liczby dzielić: na *Serye* (Rzędy), *Subdywizye* (Poddziały) i *Dywizye* (Działy). Kollektor, Podskarbi i Wielki Podskarbi, stoją na czele tych oddziałów. Téż przepisy mówią o osobach starających się w sposób szczególny o rozszérzanie Dzieła, a témi są: *zelatorowie* i *zelatorki*. Lecz mimo to, Dzieło byłoby jeszcze niezupełném, gdyby nie miało *Dyrektora*, który winien być jego duszą i podporą.

O czynnościach dyrektorów.

Do Dyrektora należy organizacya Dzieła we wszystkich jego szczegółach i posuwanie go naprzód, onto stanowi komitety, prezyduje na zwyczajnych zebraniach i na zgromadzeniach jeneralnych Zelatorów i Zelatorek. On stanowi o tém, co się świąt dotyczy; posiada władzę błogosławienia przedmiotów pobożnych z nadaniem odpustów dla Stowarzyszonych jak równie i dla Wiernych, którzy nie należą do Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa, podpisuje karty zapełnione przez Kollektorów i kontroluje rachunki. Nakoniec koresponduje z Dyrektorem dyecezyalnym i z Dyrektorem generalnym Dzieła.

O zelatorach i zelatorkach.

Czynności *Zelatorów i Zelatorek* zależą szczególniej na zapoznawaniu innych z Dziełem św. Dziecięctwa P. Jezusa, na jego rozpowszechnianiu, na

pomnażaniu jego dochodów i ich ustalenia. Aby się z tych obowiązków dobrze wywiązali Zelatorowie i Zelatorki powinni:

1. Dobrze poznać *Dzieło św. Dziecięctwa Pana Jezusa, Brewe Ojca św.*, którém je zatwierdził, przepisy jakiémi się ono rządzi, stan przychodów i rozchodów, owoce, jakie ono wydaje; a tego wszystkiego nabyć mogą z uważnego czytania *Roczników Dzieła.*
2. Rozpowszechniać książeczki o Dziele św. Dziecięctwa P. Jezusa, obrazki, medaliki po zgromadzeniach, po domach wychowania i t. d.
3. Wyszukiwać coraz nowych członków i dzielić ich na Serye.
4. Rozdawać karty wpisowe, zachęcając do tworzenia Seryj.
5. Dać każdemu ze Stowarzyszonych bezpłatnie medalik albo obrazek właściwy Dziełu św. Dziecięctwa P. Jezusa, jako znak jego przyjęcia, jeżeli już złożył przynajmniéj trzecią część składki rocznéj t. j. ośm centów (16 fen. 12 gr.).
6. Mieć staranie, aby w każdéj Seryi, obiegał egzemplarz Roczników Dzieła św. Dziecięctwa Pana Jezusa.

O Komitetach.

Po parafiach wystarczy jedna Serya do założenia Dzieła i aby członkowie nabyli prawa do odpustów udzielonych przez papieży; ale ponieważ każdy członek powinien, ile jest w mocy jego, starać się o dobro i wzrost Dzieła, aby więc ożywić gorliwość, w tym celu jednym z najskuteczniejszych środków jest: ustanowienie *Komitetów.* Skoro więc jedna Serya utworzoną zostanie, może Dyrektor niezwłocznie

ustanowić Komitet; zarządzić wybór Sekretarza i Podskarbiego, zwoływać zebrania i zachęcać do zbierania jak najwięcej członków. Jeśliby Komitet był bardzo liczny, możnaby prócz Sekretarza i Podskarbiego mianować innych urzędników n. p. wice-sekretarza, wice-podskarbiego i t. d.

Tym sposobem wkrótce zbierze się dwanaście Seryj i jedna Subdywizya będzie gotowa.

KORESPONDENCYE Z MISYJ.

KOCHINCHINA.

List Przew. Matki Sióstr św. Pawła z Chartres w Saigon.

Nasze Dzieci!

Kochanym współpracownikom chcę dzisiaj coś opowiedzieć o naszych dzieciach. Tutaj w Hong-kong założyłyśmy pierwszą osadę. W r. 1848 przybyły tu dotąd siostry poraz pierwszy. Gdy tutaj przybyłam w r. 1858 mieliśmy tylko jeden mały dom, który się jednak z każdym dniem powiększał. Gdyby nas kiedy nasi mili współpracownicy odwiedzili, wyszłoby im naprzeciw bardzo wiele dzieci od 2 do 5 lat i popisywałyby się ze swym paciorkiem. Z tych chłopców, których tutaj staraniem św. Dziecięctwa wychowano, kilku już jest w seminaryum. Dwóch z nich będzie niezadługo kapłanami, a wtenczas pewnie nie zapomną o tych, którzy im do dojścia do tego stanu swemi datkami i modłami dopomogli. Również i nasze malcy są wam kochane dzieci w Europie bardzo wdzięczne, wiedzą bowiem jak wielkie dobrodziejstwo im świadczycie i dlatego modlą się codziennie, aby wam P. Bóg użyczył swego błogosławieństwa. Dzieci nasze są także utalentowane równie jak europejskie. Mamy chłopców jak

i dziewczęta, które mając 5 lat, płynnie już czytają a w 6 roku już dosyć czytelnie piszą, z czego się też pysznią, aleć miłość własna wszędzie równa.

Wpływ naszych dzieci na pogańskich rodziców i krewnych jest bardzo wielki. Często udaje im się, że skłaniają rodziców i krewnych do przyjęcia prawdziwej wiary, dlatego też pozwalamy rodzicom i bliskim krewnym odwiedzać dzieci w niedzielę i święta a wtenczas siostra władająca biegle językiem krajowców, pozostaje z niemi dopóty, dopóki trwają odwiedziny, aby na wszystko mogła dobrze uważać. Tym sposobem przekonywałyśmy się często, że jeżeli dzieci są zdrowe i porządnie a skromnie ubrane, sprawiają na rodzicach dobre wrażenie. Ci też ze swej strony zaczynają kochać religią, która tyle dobrego ich dzieciom przynosi. Pragną oni też pouczyć się w wierze chrześciańskiej i przyjmują chrzest i zostają gorliwymi chrześcianami.

Młody apostoł.

Przed sześciu miesiącami zesłała nam Opatrzność Chińczyka, mającego lat 12. Rodzice jego cierpiący głód i niedostatek sprzedali go kupcowi, który się z nim niemiłosiernie obchodził i używał go do uciążliwych robót. Nie wiem jakim sposobem chłopiec ten dowiedział się o naszym domu w Saigon, do którego przyjmują dzieci. Udało mu się uciec od swego pana a przybywszy do Saigon, prosił nas o przyjęcie, czego mu też nie odmówiłyśmy. Hye (tak się nazywał chłopiec) został wkrótce jednym z najgorliwszych uczniów i z wielką pobożnością przygotowywał się do chrztu św. a po tegoż przyjęciu, odebrał Komunię św. Gorliwość jego powiększyła się z tego powodu jeszcze bardziej i mamy w Bogu nadzieję, iż uda mu się rodziców i krewnych do przyjęcia wiary św. przywieść. Przed kilku miesiącami zakupiłam znaczną ilość ryżu, który nam

téż w tych dniach nadesłano. Poleciłyśmy naszym najmocniejszym chłopcom ryż ten pod nadzorem jednéj z sióstr z barki do klasztoru przenieść. Przeznaczono do téj pracy i naszego Hye. Zaledwie chłopcy przybyli na barkę, Józef Hye jednym susem wskoczył na barkę, która blisko naszéj na falach morskich się unosiła. Siostra zdziwiona nie wiedziała co to ma znaczyć, ale wkrótce postępowanie chłopca zostało jéj wyjaśnione. Po 5 minutach przybył Józef i opowiedział jéj, że kierownikami téj barki są jego wuj i ciotka, którzy przyciśnięci niedostatkiem i głodem zmuszeni byli opuścić ojczyznę i szukać utrzymania w okolicach Saigon. Ojciec zaś jego umarł z nędzy, a matka nędzne prowadziła życie; była ona tak biedną, że nie mogła przyjechać ze swymi krewnymi. Józef prosił, aby mu pozwolono odwiedzić matkę i krewnych, chciał on ich wszystkich przyprowadzić do naszego domu a mianowicie swych pogańskich kuzynków. Były w tém pewne trudności. Gdybyśmy mu nie pozwoliły, bałyśmy się aby nam nie uciekł, a wtenczas nie widziałybyśmy go już nigdy, a dusza jego byłaby w wielkiém niebezpieczeństwie. Siostra starała się uspokoić go i obiecała mu, że mnie tę sprawę przedstawi, skoro tylko ryż do klasztoru przeniesiony zostanie. Uczyniła też to, a ponieważ jego krewni mieszkali tylko o pół mili, pozwoliłam mu odwiedzić ich w towarzystwie służącéj, któréj można było zaufać. Za przybyciem chciał go wuj skłonić, aby uczcił bogi domowe, lecz Józef stanowczo temu się sprzeciwił, mówiąc: „Dawniéj, gdy jeszcze nie miałem światła wiary prawdziwéj, czciłem djabła, ale odkąd za łaską Bożą zostałem chrześcianinem, nie mogę tego uczynić, bobym zgrzeszył“. Mówił potém do krewnych z taką gorliwością, że chrześcianka towarzysząca mu nie mogła się wstrzymać od łez. Potém opowiedziała nam całe to zdarzenie. Gdy się Józef

dowiedział o nędzy swej matki, począł gorzko płakać i rzekł: „Jeszczem za młody, abym jej mógł pomódz, ale skoro tylko dorosnę, będę pilnie pracował, aby nie potrzebowała dłużej nędzy cierpieć. Tymczasem zaś uproszę trochę pieniędzy dla niej, aby mogła tu dotąd przybyć i zostać chrześcianką. Niezadługo powrócił Józef przyprowadzając ze sobą ciotkę i dwóch kuzynków. Tych zostawiła ona chętnie, przekonawszy się, że dzieci u nas są szczęśliwe i zadowolone.

Poczciwy Józef otrzymał pieniądze potrzebne na podróż dla matki, a jego wuj i ciotka przyrzekli przybyć do nas, aby się oświecić w wierze św., a mamy nadzieję, że wkrótce całą tę rodzinę Bogu pozyskamy. Tysiączne dzięki Wam wszystkim kochani stowarzyszeni za to, że nam pomagacie tyle czynić na chwałę Boga i na zbawienie tych biednych dusz. Bóg niech Wam to zapłaci!

Niedawno przyjęłyśmy całą rodzinę, składającą się z ojca, matki i 6 dzieci, aby ją przygotować do przyjęcia Chrztu św. Ojca, matkę i najstarszego syna, liczącego 16 lat użyłyśmy do posług. Reszta uczy się katechizmu w domu sierót. Cała ta rodzina pokazuje wielką gorliwość. Dzieci, których pamięć świeższa jest i mocniejsza, są już dostatecznie przygotowane do przyjęcia Chrztu św., ale chcemy poczekać aż i rodzice będą również sposobni do przyjęcia tegoż Sakramentu, aby radość była tém większa, gdy cała rodzina razem odrodzi się w wodzie Chrztu św. Rodzina ta jest bardzo interesująca. Ojciec z swą długą srebrzystą brodą, z czarnym turbanem na głowie, przypomina mimowolnie patryarchów starego zakonu. Dawniej była ona bardzo bogata i prowadziła wielki handel, powoli jednak straciła wszystko a P. Bóg, ktory jest tak dziwny i nieodgadniony w swych wyrokach, użył ubóstwa, aby ich pozyskać dla siebie. Muszę także kochani sto-

warzyszeni donieść wam, że mamy teraz 6 dzieci przygotowanych do wstąpienia do Seminaryum. Polecam ich bardzo modłom kochanych stowarzyszonych, aby wytrwali i zostali kiedyś dobrymi i gorliwymi kapłanami. Jakżeż oni będą o was pamiętali, gdy będą sprawować najświętszą ofiarę! Jakąż pomoc przyniosą jako gorliwi kapłani naszym biednym poganom i ileżto dusz dla nieba pozyskają? Z tego powodu módlcie się za nich a Pan Bóg wam to wynagrodzi.

W maju otrzymałyśmy naraz 65 dzieci od 4 do 15 lat, dzięki za to Bogu i N. Jego Matce! Opowiem wam, jakim się to stało sposobem. Już od pewnego czasu kradną niesumienni Chińczycy chłopców i dziewczęta i sprzedawają je jako niewolników w głąb Chin, a mianowicie w Syngapore, za co otrzymują dosyć znaczną ilość pieniędzy. Zapytacie się pewnie, jak to się dziać może, kiedy mieszkamy w kolonii angielskiej, ale trzeba nam wiedzieć, że Chińczycy są zawsze gotowi i zręczni do kradzieży i rabunku. Tak się też rzecz ma i z tém. Biedne ofiary swéj złości ubierają w suknie chińskie i zanoszą je niepostrzeżenie na okręt, gdzie je jak bydło rozgatunkowują. Dzieci te, które są mocne i zdrowe uwożą i udają, że to są dzieci żeglarzy lub ich przyjaciół. Tak się też stało przed niedawnym czasem. Chińska barka pływała tam i sam przy brzegach Tonkinu, aby zrobić zakupno, mieli téż dobry połów. Aby niewinne ofiary przywabić, zwołali dzieci na pokład okrętu, gdzie im dano jakąś robotę. Dziewczętom przyobiecano dobrą zapłatę, chłopcom suknie i podarunki. Podczas gdy dziewczynki pracowały a chłopcy się bawili, podniesiono kotwicę i okręt odpłynął, aby przy najbliższéj wsi powtórzyć to samo. 92 dzieci ukradli tym sposobem ci nielitościwi ludzie i wywieźli je do Syngapore Wkrótce wybuchła na okręcie ospa, która do-

tknęła 24 dzieci, które bez miłosierdzia powrzucano w morze, pozostało im więc 65, z tych 20 chłopców a 45 dziewcząt. Z temi przybyli do Bentre a za kilka godzin wyjechaliby na pełne morze, gdzieby swéj zdobyczy pewnymi być mogli. Lecz Bóg zrządził inaczéj. Okręt przybył do Bentre, miasteczka leżącego w francuskiéj części Kochinchiny i mającego namiestnika. Ten rozkazał okręt zrewidować i natrafiono na te 65 dzieci będących na samym spodzie okrętu. Żeglarze musieli się wytłómaczyć, zkąd są te dzieci i jak przyszli do ich posiadania. Namiestnik kazał ich schwytać i zaprowadzić do Saigon do więzienia, gdzie się jeszcze dotychczas znajdują i zapewne nie ujdą zasłużonéj kary. Sędziowie kazali stawić przed sobą tylko siedm najrozumniejszych dzieci, aby się od nich dowiedzieć, jakim sposobem dostały się w ręce tych niegodziwców. Te 7 dzieci zostało też najpierw do nas przyprowadzonych. W trzy tygodnie przyprowadzono nam także i resztę. Wzruszający to był widok jak te ostatnie 7 pierwszych witało i przyjmowało, wydawały one okrzyki radości i opowiadały nowo przybyłym, jak są szczęśliwe i jak im u nas dobrze. Ale to nie wszystko. Mówiły im jeszcze, że będą chodziły na naukę religii i upominały je, aby były pilne i przygotowały się na przyjęcie Chrztu św. Jedna z 7-miu pierwszych odznacza się wielką gorliwością. Jest ona bardzo utalentowana, uczy się bardzo dobrze, umie już wiele pacierza i część katechizmu, a największą jest dla niéj radością uczyć młodsze pacierza, którego się też pilnie uczą. Również i chłopcy są bardzo gorliwi. Jeden z nich mający 4 lata powiedział razu jednego: „Ja nie pójdę do domu, zostanę u sióstr, bo tutaj zostanę dzieckiem Bożem". Dzieci te na okręcie bardzo źle traktowano, musiały cierpieć głód, bo tylko raz na dzień dawano im małą porcyą ryżu, ale za to w pier-

wszych dniach pobytu u nas miały taki apetyt, że miło było na to patrzeć. Wiele z nich jest sierotami a więc całkiem, kochani stowarzyszeni, waszéj dobroci i szczodrobliwości pozostawione, bez waszéj pomocy nigdyby one nie były dziećmi Boga i pozostawałyby w mocy szatana. Również i dobro doczesne zawdzięczają one wam, kochani stowarzyszeni. Dzieło św. Dziecięctwa wyrwało je nietylko z niewoli czarta, ale także i z niewoli niemiłosiernych Chińczyków, co wiele znaczy. Oni bowiem mordują własne swe dzieci, jeżeli im się nie podobają lub są im ciężarem. Ztąd możecie wnioskować, jakby były źle traktowane, gdyby pozostały ich niewolnikami. Widzicie tedy, jak błogosławione skutki sprawia Dzieło św. Dziecięctwa między temi biednémi dziećmi, jak je uszczęśliwia w czasie i w wieczności. Czyż może być coś piękniejszego, jak należeć do tego stowarzyszenia, które tyle łez ociera, tyle nędzy umniejsza, tyle dusz z mocy czarta wyrywa i dla nieba pozyskuje? Tak kochani stowarzyszeni, możecie się cieszyć, że należycie do tego Dzieła św. Dziecięctwa, nad które prawie nic piękniejszego nie ma. Zamierzam wam opisać także uroczystość Chrztu św. tych dzieci. Dzień ten był dla nas jednym z najpiękniejszych, jakieśmy przeżyły. Rzadko na misyi tutejszéj zdarza się takie święto. 62 dzieci odebrało w tym dniu Chrzest św. w naszéj kaplicy. Tydzień przedtém zostało 16 dzieci od 5 do 7 lat ochrzczonych. Pewna dziewczynka mająca 15 lat, krótko przedtém umarła. Jest ona w niebie i modli się tam za was kochani stowarzyszeni, wam to bowiem wszystko zawdzięcza.

Naszą kaplicę przybrałyśmy jak najpiękniéj, dzień ten bowiem miał być jak najuroczyściéj obchodzony. 62 katechumenów było ustawionych rzędem w nawie kościoła, aby zaś uroczystość niedługo trwała, przybyło kilku kapłanów. Każdy chłopiec miał ojca

chrzestnego, każda dziewczynka matkę chrzestną. Wszystkie dzieci były ubrane w białe szaty, postawa ich była pobożna i wyglądały jak aniołki. Szkoda, że nie miałyśmy malarza! byłby to piękny obraz. Te dzieci, które przed tygodniem odebrały Chrzest św. były także obecne. Zaledwie zdołam opisać wam kochani stowarzyszeni, jak wielkie było nasze szczęście i radość. Byłyśmy jakoby w niebie, byłto też niebiański obraz, widzieć te białe aniołki, które wkrótce miały być wyrwane z niewoli czarta, a przyozdobione sukienką niewinności i Bogu oddane! Zaiste życie misyonarskie ma swoje trudy, smutki ale i radości, słodkie pociechy, które sprawiają, że się zapomina o całodziennych trudach. To też czułyśmy wszystkie. Piękne i ujmujące ceremonie Chrztu św. wykonano w uroczysty sposób, a gdy się skończyły, zaśpiewałyśmy z radością serca psalm: „Laudate Dominum“, a nie mogłam się wstrzymać, abym nie wymówiła słów: „Teraz puszczasz Panie sługę Twego w pokoju“ i t. d. Już przy przysposabianiu do Chrztu św. sprawiały nam dzieci wiele radości. Wszystkie nawet i najmniejsze uczyły się pilnie pacierza i katechizmu, tak, że kilka razy musiałyśmy im tego zakazywać. Prawie wcale już nie odpoczywały. Podczas rekreacyi naprzykrzały się siostrom, aby je egzaminowały z katechizmu i pacierzy. Wszystkie bały się egzaminu, który zwykł misyonarz odprawiać, kilka dni przed Chrztem św. Wiedziały bowiem dobrze, że jeżeli egzaminu nie złożą, nie będą przypuszczone do Chrztu św.

W wielki piątek miały ostatnią lekcyę u naszego misyonarza. Ten gdy się przekonał, że wszystkie są dostatecznie przysposobione, zakończył lekcyę temi słowy: „Kochane dzieci, jestem z was zadowolony, jesteście bowiem dostatecznie przygotowane do przyjęcia Chrztu św. Katechizmu i pacierzy na-

uczyłyście się dobrze, wiecie jednak, że nikt z was nie jest zmuszonym do Chrztu św. Jeżeli tedy jest które między wami, co się nie chce dać ochrzcić, niech wystąpi". Żadne się nie poruszyło, wszystkie stały w milczeniu na swém miejscu. „A więc — pytał dalej kapłan — chcecie wszystkie być ochrzczone?" Dzieci odpowiedziały jakby jednym głosem: „Tak, tak! wszyscy, wszyscy!"

Na te słowa zwrócił się kapłan do pewnego dziewczęcia i zapytał: „Moje dziécię, czemu ty się chcesz dać ochrzcić? Czemu chcesz być chrześcianką?"

„Dlatego, że nie chcę być niewolnicą czarta, że chcę być dzieckiem Bożém", odpowiedziała dziewczynka.

„Ale co ty będziesz czyniła, gdy zostaniesz dzieckiem Boga?" pytał dalej kapłan.

„Będę go kochała, będę całe życie poczciwą, aby się dostać do nieba", odpowiedziało dziécię.

„Dobrze! dobrze! moje dziécię", odrzekł kapłan.

Po otrzymaniu Chrztu św. przyszły dzieci do nas, ażeby nam za wszystkie dobrodziejstwa podziękować. Wszystkie chciały mieć jakąś pamiątkę tego pięknego dnia. To przyrzekłam im już dawniej, jeżeli będą pilne i poczciwe. Dałam tedy każdemu koronkę, którą sobie zaraz na szyję powiesiły. Te, które się odznaczyły pilnością i dobrém zachowaniem się, otrzymały oprócz tego szkaplerz i medalik, co je bardzo ucieszyło. Wszystkie te małe pamiątki noszą na szyi, aby je mogły zawsze widzieć. Często noszą na szyi nietylko koronkę ale także szkaplerze i Bóg wié ile medalików, z czego są dumne, a na względ ludzki nie zważają.

Taką była kochani stowarzyszeni nasza uroczystość Nieprawdaż, że była piękną, a nie tak prędko o niéj zapomnimy. Szkoda, żeście nie byli obecni, bardzobyście się zbudowali, ucieszyli, a Dzieło św.

Dziecięctwa jeszcze więcéj polubili. Tak was kochani stowarzyszeni wspominałyśmy, tak bardzo pragnęłyśmy, abyście przy tym akcie byli, tak bardzo dziękowałyśmy Bogu za tę radość, którą nam i naszym dzieciom sprawiliście. Więcéj nie mogłyśmy uczynić.

Teraz trzeba zaradzić przyszłości tych młodych chrześcian. Większych chłopców każemy wyuczyć jakiego rzemiosła. Gdy dorosną i będą w stanie wyżywić rodzinę, ożenią się i będą założycielami rodzin chrześciańskich. Dziewczęta wychowamy na dobre gospodynie. I one kiedyś przyniosą wiele dobrego jako matki.

Pan Bóg udzieli pewnie temu swego błogosławieństwa. Kochani stowarzyszeni, nie przestajcie się modlić za nas w téj myśli, a my także nie zapomnimy o was w naszych codziennych modlitwach.

Wiadomości zagraniczne.

Parafia Dourdan w Wersalu (Francya) odznacza się wielką wspaniałomyślnością dla Dzieła św. Dziecięctwa, a święta stowarzyszenia obchodzi bardzo uroczyście i z serdecznym zapałem. Osoby bogate i rozumiejące całą piękność i wielkość tego Dzieła, przyczyniają się swojémi darami do uświetnienia tych uroczystości i obudzenia zapału młodych stowarzyszonych. Dzieło św. Dziecięctwa zostało zaprowadzoném w téj parafii trzy lata temu, a to następującym sposobem. Przyniesiono do tamecznego szpitala młodego kilkunastoletniego pastuszka, który miał kość pacierzową zwichniętą a nawet zupełnie wykręconą strasznym sposobem przez niebezpieczne upad-

nięcie. Cierpienia jego były straszne, przy każdém poruszeniu się doznawał okropnych boleści. w stanie więc zupełnéj nieruchomości pozostawał długie tygodnie. Zaledwie jednak cierpienia jego stały się trochę znośniejszémi, prosił o jaką książkę do czytania. Ofiarowano mu chętnie rozmaite książeczki zajmujące i moralne, między któremi znajdowało się także kilka numerów Roczników św. Dziecięctwa. Te szczególniéj przypadły mu do smaku, bo zajmując jego wyobraźnię, zapoznawały go razem z pięknością naszéj św. religii, którą biedny chłopak znał bardzo mało. W końcu doktorzy zawyrokowali, że kalectwo jego jest nieuleczoném. Po kilku więc miesiącach, gdy staraniami i lekarstwami doprowadzono go do stanu, w jakim miał już pozostać przez resztę życia, opuścił nasz biedny kaleka szpital i wrócił do matki. Powróciwszy do domu marzył tylko ciągle o abonowaniu Roczników Dzieła, lecz matka jego, która była wdową i miała oprocz niego kilkoro drobnych, które żywiła z pracy rąk własnych pomimo najszczerszéj chęci nie mogła zadosyć uczynić jego życzeniom, a w parafii, w któréj mieszkali, Dzieło to nie było znaném. Prosił więc usilnie, żeby go przyjęto do stowarzyszenia w Dourdan, i żeby mu jako członkowi przysyłano do czytania ukochane Roczniki, a że on będzie się starał zaprowadzić Dzieło to w swojéj wsi. Piérwsze starania jego w tym celu nie bardzo mu się powiodły, po trzech tygodniach zabiegów ledwo czterech członków wpisał na listę, pomimo jednak tak trudnych początków nie stracił odwagi. Dziécię Jezus pobłogosławiło jego wytrwałości i dziś poczciwy chłopak cieszy się tém, że tak ukochane przez niego Dzieło św. Dziecięctwa jest znaném i kochaném w jego parafii, a on może już czytywać Roczniki tego

Dzieła. Ostatnia uroczystość św. Dziecięctwa w Dourdan była równie wspaniała jak i poprzedzające. Zelatorowie i Zelatorki zebrali u stóp Boskiego Dzieciątka bardzo wielką liczbę członków. Kwesta przyniosła 300 fr.

List Imci ks. Montagneu ze Zgromadzenia Misyi, misyonarza w Tché-kiang, do Imci ks. Dyrektora Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Ning-po, 11 sierpnia 187* r.

Od lat 20, to jest od czasu, kiedy mi przypadł zaszczyt redagowania Roczników Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. Jezusa, tak byłem zajęty, że nie pozostało mi nawet chwili czasu dla wynurzenia mojego podziwu i wdzięczności, jaką ciągle wzrastające szlachetne poświęcenie się Pana budzi w mém sercu. Tak jest, poczytuję sobie za święty obowiązek podziękowania Panu za ofiary i jałmużny Wasze, które miliony aniołów wprowadziły do szczęśliwości niebieskiej.

Jeżeli Zbawiciel nasz tak mile przyjął ową połowę płaszcza św. Marcina, to z jakąż miłością spogląda na te zabiegi miłosierdzia, przez które stowarzyszeni św. Dziecięctwa P. Jezusa, tyle milionów dusz przyoblekają w szatę nieśmiertelności.

Jestto niemałą pociechą dla duszy, która z Psalmistą zawołać pragnie: „Biada mi, iż mieszkanie moje przedłuża się na ziemi". Pomyśleć, że w tych nieszczęśliwych czasach są jeszcze ludzie, co nie ugięli kolana przed Baalem, lecz mają staranie o chwałę Boga Izraela. Przyjdzie wkrótce nowy Eliasz, który zawstydzi proroków kłamstwa i utwierdzi bojaźliwych w wierze.

Bezbożność w przerażający sposób się szerzy, dosięga ona bowiem już aż do Chin przez dziennikarstwo i wysłańców swoich. Czytałem przed

kilku dniami, że pewien przyjaciel Woltera skłonił tego ostatniego do napisania do Katarzyny rosyjskiéj, aby ona postarała się źle usposobić Jego C. M. Kieng-long przeciw misyonarzom. Możnaby powiedzieć, że te zamachy przeciw nam już się dziś ziszczają, lecz roztropność powstrzymuje pióro. Wszystko, co powiedzieć mogę jest iż w Hang-Teheon najęto ludzi, aby zabrali napowrót dzieci, które świeżo złożono w domu Sióstr, przed niedawnym bowiem czasem szpital pogański przesłał nam swe dzieci. W Ku-Teheon mandaryn wydał polecenie urzędnikowi, aby czuwał nad tém, by u nas dzieci nie składano. W Ting-Hai mandarym spotkawszy człowieka ze wsi niosącego dziécię do Sióstr, kazał go natychmiast schwytać i ochłostać. Pewna chrześcianka, która oddawna zarządza szpitalem pogańskim, tak ściśle jest obecnie strzeżoną, że już nie może chrzcić dzieci w niebezpieczeństwie życia zostających. Roczniki św. Dziecięctwa stają się prawie przeszkodą dla dobra religii. Pycha bowiem chińska znieść nie może, aby cudzoziemcy przychodzili ocalać ich dzieci, kiedy tymczasem ani się domyślają, że misyonarz nie inną ma pobudkę, jak tylko zachowanie życia duszy i ciała tych nieszczęśliwych ofiar. Ztąd powstają tysiączne trudności do działania, które z każdym dniem wzrastają.

List Siostry Racheli Franconi, przełożonéj Sióstr Miłosierdzia Kanozyńskich w Haupe wschodniém, do Dyrektora Dzieła. (Przekład z włoskiego).

Han-kau, 10 paźdz. 187* r.

Nasza poczciwa Tzeu-gnon, o któréj już wspominałam w ostatnim liście, ciągle wierną pozostaje łasce. W kilka dni po przyjęciu Chrztu św. objawiła mi swe powołanie do stanu zakonnego,

mówiąc, że już dobrze poznała świat i że go za bardzo kochała, lecz teraz z łaski Bożéj zostawszy katoliczką, zdecydowała się opuścić go na zawsze. Odpowiedź na jéj żądanie odłożyłam na późniéj, aby przeprowadzić ją przez rozmaite zajęcia i tak wypróbować jéj stałość. Wreszcie widząc ją mężną i żarliwą w jéj postanowieniu, (przykład bardzo rzadki w Chinach), przypuściłam do nowicyatu. Lecz jakże wyrazić radość i szczęście téj pobożnéj duszy? Z jakimże to zapałem przyjęła ona świętą regułę i z jaką ścisłością ją zachowuje, to opowiedzieć i opisać trudno. Żarliwość jéj bowiem i miłość wszystko ogarnia. Téj właśnie żarliwości zawdzięczamy wejście do szkoły małego dziewięcioletniego dziecka, córeczki bardzo niegodziwéj poganki. Dziecię to napojone przesądami przez matkę uciekało zawsze w kąt szkoły ile razy odmawiano pacierz albo wykładano katechizm. Lecz Bóg, który niezawodnie ma swoje zamiary względem tego dziecka, chciał, aby słyszało to, czego nie chciało słuchać. I chociaż niechętnie słuchało modlitw odmawianych przez innych, nauczyło się ich jednak wszystkich na pamięć. Jestto dziecina żywa, bystrego pojęcia, otwartego umysłu, poczciwego serca; poznawszy prawdę, ukochała i przyjęła ją. Lecz z wielkiéj obawy swéj matki długo nie dała poznać nikomu swych wewnętrznych uczuć. W dzień św. Błażeja zawołałam ją do naszéj kaplicy, a dając jéj do pocałowania relikwie tego świętego, dodałam, że to ją uchroni od bólu gardła. Od tego dnia zmieniła się zupełnie, nabrała jakiejś dziwnéj mocy i odwagi. Poprzysięgła sobie, że za jakąkolwiekbądź cenę musi swoją duszę zbawić. Pewnego poranku przybyła do szkoły smutna i zamyślona, a ujrzawszy mię... rzuciła się w moje objęcia zalana rzewnemi łzami wo-

łając: „Ochrzcij mię, proszę Cię ochrzcij mię! Bo już tylko trzy dni — a potém nie przyjdę tu więcéj. Moja matka zmienia mieszkanie i wynosi się ztąd bardzo daleko. Prosiłam ją, by mi pozwoliła zostać przy Tobie chociaż na miesiąc maj, bo wtedy przy końcu będzie tak wszystko ubrane w festony, będą śpiewać, świętować, a to wszystko ja tak bardzo lubię, bo to tak piękne. Lecz ona surowo mi na to odpowiedziała. „Ty chcesz zostać katoliczką, nieprawdaż? Właśnie też z tego powodu ztąd się oddalam“. I zaprzysięgła się, że mię za córkę swą nie uzna, jeżeli kiedy na krok z domu się oddalę. Ochrzcij mię więc, a wtedy będę uszczęśliwioną.“ Na to odpowiedziałam, że nie mogę tego uczynić, bo jest jeszcze tak młodą, więc łatwoby mogła zmienić religię, że liczne grożą jéj niebezpieczeństwa i że wreszcie matka mogłaby ją zniewolić do czynienia ofiar bałwanom. Lecz na to wszystko z całą szczerością wciąż powtarzała. — „Nie bój się, ochrzcij mię, Bóg się mną opiekować będzie“. Wtedy postanowiłam pomówić o tém z czcigodnym Ojcem. Ale ona w obawie, aby dzień trzeci nie zastał ją bez odpowiedzi, ujrzawszy czcigod. Ojca na dziedzińcu padła przed Nim na kolana i prosiła rzewnie, by ją ochrzcił. Ten zadał jej wiele pytań i przekonał się z odpowiedzi, że istotnie rozumie, czego się domaga. Przedstawił jéj jednak trudności, jakie ją w takim razie spotkać muszą... Lecz ona ze zwykłą sobie szczerością odpowiadała: „Najśw. Panna dopomoże mi zwyciężyć to wszystko“. Pomimo to czcigod. Ojciec nie mógł się zgodzić na prośby młodego dziewczęcia. Lecz o jakże skryte są tajemnice Boże! W tym samym czasie, kiedy się to działo, matka jéj zachorowała, a przyszedłszy potém do zdrowia, chciała, aby jéj córeczka podziękowała

za to bałwanowi. Dziécię wypowiada matce pod tym względem posłuszeństwo i rozpoczyna z nią prawdziwą walkę, z wielkiém zgorszeniem pogan, odtąd téż ani prośby, ani groźby, nie mogły wymódz na dziecku czołobitności bałwochwalczéj. Jestem przekonaną, że nie dopuści Pan Bóg, aby tak piękna dusza zginąć miała. Z obowiązku miłości chrześciańskiéj zmuszone byłyśmy wejść w stosunki przyjaźni z témi przewrotnémi pogankami, kilka razy przyszły one nas odwiedzić. Nie zaniedbałyśmy przy téj sposobności dać im poznać, jak nieskończone dobro tracą przez swe obojętne postępowanie. Słowa nasze nie były na wiatr rzucone, bo chociaż same nie nawróciły się, przysłały nam przynajmniej dzieci swoje, były one wszystkie słabe i bezwątpienia wkrótce zginęłyby marnie, doczesnie i wiecznie. Kilka z tych dziewczątek prawie zaraz po Chrzcie św. umarło, inne przeżyły czas jakiś wskutek usilnych naszych starań. Jednéj z nich sześć lat mającéj pewien człowiek, (którego za ojca jéj uważają), niewiadomo z jakiéj przyczyny, tak potrzaskał nogi, że jedną z nich, stopę z goleniem tylko jedna żyła przytrzymywała a druga była całkiem zgangrenowaną. Pomimo to trzymał on jeszcze dziecko w domu, lecz kiedy złe pogorszało się coraz bardziéj, zgnilizna szerzyła się coraz daléj, wtenczas zniecierpliwiony zapewne krzykiem i jękami biednéj ofiary, z brutalną niegodziwością wyrzucił ją na ulicę. Działo się to w pierwszych dniach roku chińskiego, kiedy i najubożsi nawet zwykli wyprawiać uczty z ofiarami i libacyami na cześć swoich bogów. I właśnie w czasie tych to uczt i pijatyk, biedne dziécię trzy dni na ulicy leżało, zanosząc się od płaczu i wydając bolesne jęki, a jednak ani jedno serce nie wzruszyło się litością na widok takiéj

nędzy i dopiéro pewien cudzoziemiec przechodząc tamtędy wzruszył się litością, podniósł nieszczęśliwe dziecko i przyniósł do nas. Posłałyśmy natychmiast po lekarza, który mieszkał w pobliżu klasztoru, ten na pierwszy rzut oka zadecydował, że jedno z dwojga wybrać trzeba, albo natychmiast amputować obie nogi, albo pozwolić mu dogorywać w strasznych męczarniach. Trudno sobie wyobrazić, z jaką miłością, skwapliwością i pośpiechem zajęto się tą biédną dzieciną. W mgnieniu oka dostarczono rzeczy potrzebnych do Chrztu. Odrodziwszy w wodzie Chrztu św. piękną jéj duszyczkę, pomyślano także o przywróceniu zdrowia jéj ciału. Zręczny lekarz przy pomocy jednéj z Sióstr, używszy odpowiednich środków, aby nie dać uczuć okropności bólu, dokonał szczęśliwie operacyi. Lecz nie na tém ograniczyła się miłość i poświęcenie uczonego lekarza, kiedy bowiem jedna z Sióstr czuwała w nocy przy biednem dziecięciu, to on kilka razy przyszedł je odwiedzić, aby się przekonać o stanie jego zdrowia. Tak usilne starania szczęśliwym uwieńczone zostały skutkiem. W miesiąc nasza mała Marynia była już zdrową. A obecnie prędziutko biega na kolankach.

Z KRAKOWA.

Dnia 18 maja w dzień św. Feliksa patrona dziatek, odbyła się uroczystość Dzieła św. Dziecięctwa w kościele Wielebnych Księży Misyonarzy na Kleparzu. Licznie zebrana dziatwa i młodzież otaczała chorągiew Stowarzyszenia, trzymaną przez Zelatorki; w Presbiteryum zaś wznosiła się statua Dzieciątka Jezus, gustownie ozdobiona kwiatami i światłem. Po Mszy św. odprawionej na intencyę Członków Dzieła, Przew. ks. Dyrektor miał naukę, w której wymownie przedstawił zgromadzonym te dziwne i prawie nazwaćby można cudowne dzieła, które widzimy w biednych Chinach, Japonii i innych pogańskich krajach, a wszystko to, czemuż — rzekł — przypisać mamy, czy tej maleńkiej jałmużnie przez nas składanej. Dobra ona jest i przyczynia się nie mało do tego, ale przedewszystkiem modlitwa to sprawia; ona to wytrąca nieraz oręż z rąk dzikiego mandaryna, ona rodzi w sercu okrutnej matki jakąś litość dla biednego dziecięcia, które nie zabijając (jak to uczyniła poprzednio z innémi dziećmi) odnosi je do katolickich zakładów, ona to sprawia, że kapłani, katechiści i inne osoby zdążą jeszcze na czas tam, gdzie mogą przez Chrzest św. posłać nowego aniołka do nieba, gdy często jedna tylko chwila opóźnienia pozbawiłaby biedne dzieciątko na wieki łaski oglądania Boga. Przeto też gorąco zachęcał Członków

do żarliwéj modlitwy na intencyę Dzieła, gdyż przez nią i najubożsi mogą się bardzo przyczynić do rozszerzenia królestwa Chrystusowego i wiele, wiele dusz malutkich Chińczyków, Japończyków i innych pogańskich narodów posłać do nieba.

Po nauce Przew. ks. Dyrektor odmówił przed statuą Najśw. Dzieciątka Jezus Litanię i Akt Poświęcenia się, podczas którego troje malutkich dziatek zbiérało składkę na korzyść Dzieła, a obecni z rozrzewnieniem na głos niewinnych dziatek, proszących dla małych Chińczyków, pospieszali z ofiarą, malutkie zaś kwestarki spoglądały z uśmiechem radośnym na twarzy na tackę, na któréj ciągle przybywało centków i szóstek i coraz to głośniéj i częściéj powtarzały: „Prosimy dla małych Chińczyków“ a dostrzedz można było, że głos niewiniątek nie obijał się tylko o mury świątyni, ale o serca obecnych, gdyż zebrały znaczną sumkę, za którą to ofiarę Członkowie Dzieła w imieniu biédnych pogańskich dziatek składają podziękowanie łaskawym ofiarodawcom.

Uroczystość ta, tak droga sercom stowarzyszonych i z niecierpliwością przez nich oczekiwana, zakończoną została błogosławieństwem papieskiém, którego udzielił Przew. ks. Dyrektor.

Z niemałą pociechą serca donosimy Szanownym naszym Prenumeratorom i Czytelnikom, że w ciągu tych dwóch miesięcy Dzieło nasze wzrosło znowu o kilkaset Członków, którzy gorliwie wspiérają Dzieło modlitwą i jałmużną wedle możności, jak również zachęcaniem innych. Szczególnie kilka z pobożnych pań zajęły się bardzo gorliwie rozszerzaniem tak Roczników, jak i pozyskiwaniem nowych Członków, nie poprzestając na tém, co same czynią od siebie znowu, zachęcają innych do podobnéjże działalności. Jeżeli

więc gorliwość pobożnych pań znajdzie więcéj naśladowczyń, to można się spodziewać, że Dzieło to w krótkim czasie zakwitnie u nas, a liczne błogosławieństwa Boże będą nagrodą tych prac i zabiegów. Wiel. ks. Krajewski usiłuje także zaprowadzić to Dzieło w swoim konwikcie.

WW. Siostry Benedyktynki z Przemyśla bardzo gorliwie niém się zajęły, obecnie zażądały Roczników dla 100 prenumeratorów.

WW. Siostry Felicyanki przyrzekły zaprowadzić nasze Dzieło we wszystkich powierzonych sobie w Galicyi zakładach.

Kilkanaście panienek ze szkoły Wielebnych Sióstr Duchaczek przy kościele św. Tomasza wpisało się do Stowarzyszenia na uproszenie sobie łaski godnego przyjęcia pierwszéj Komunii św. Można być przekonanym, że Boskie Dzieciątko z tém większą radością wstąpiło do tych niewinnych serduszek, uświęconych i przyozdobionych tym nowym aktem miłości bliźniego, dałby Bóg, aby przykład ten pobożnych panienek znalazł wiele naśladowniczek.

Młode wychowanki z zakładu Sióstr Miłosierdzia przejęte także współczuciem dla biédnych pogańskich dziatek, przystąpiły prawie wszystkie do Dzieła św. Dziecięctwa, maleńkie zaś datki, które otrzymują od czasu do czasu od odwiedzających je krewnych na zrobienie sobie jakiéj małéj przyjemności, pozbawiają się jéj z radością, by poświęcić takowe na korzyść Dzieła, do czego także wiele z nich zachęciło i swych krewnych.

Pobożne Zelatorki nie ustawają w swych usiłowaniach w raz rozpoczętém dziele, a nie zrażając się trudnościami postępują naprzód. Ale co nas także bardzo pociesza to to, że i młodzież męska zaczyna się także gorliwie brać do Dzieła i już mamy kilku Zelatorów. Piérwszym zaś, który

się zgłosił, jest zaledwie piąty rok życia liczący Klimuś, synek p. Drozdowskiego nauczyciela. Trzeba było widzieć tego małego aniołka, z jaką radością spoglądał na swą kartę kollektorską coraz bardziéj zapełniającą się Członkami, a gdy już miał 12, radość jego nie miała granic, cieszył się, pokazywał kartę innym, a tytuł Zelatora jest dla niego bardzo drogim. Starsza o dwa lata siostrzyczka Klimusia jest także Zelatorką. Przynosi to zaszczyt pobożnym rodzicom, którzy potrafili w sercach tak młodziuchnych swych dziatek obudzić podobne uczucia miłości bliźniego i gorliwości o chwałę Bożą. Pobożni rodzice Klimusia i Maryni są już od paru lat sami członkami Dzieła.

Dla wiadomości oddalonych Zelatorek i Współstowarzyszonych, skreślamy w krótkości sposób w jaki odbywają się tutaj nasze sesye miesięczne.

Zebrania nasze odbywają się regularnie co miesiąc (jeżeli nie zajdzie jaka ważna przeszkoda) którym przewodniczy Przew. ks. Dyrektor. Po odmówieniu modlitwy „Przyjdź Duchu św.“ sekretarka czyta głośno protokół z przeszłego posiedzienia, który Przew. ks. Dyrektor podpisuje. Następnie ma krótką naukę, mającą na celu podtrzymywania i rozbudzania w nas coraz większéj gorliwości. Po nauce Zelatorki zdają sprawę z działalności swojéj w ubiegłym miesiącu, lub przedstawiają swoje trudności, jak również przedstawiają się ks. Dyrektorowi te, które w ciągu miesiąca zebrały 12 Członków a tém samém uzyskały prawo należenia do Zelatorek, by odebrać poszczególne błogosławieństwo od Przew. ks. Dyrektora. Poczém ks. Dyrektor przed urządzonym ołtarzykiem odmawia Litanię na cześć Najśw. Dzieciątka Jezus i króciutki Akt poświęcenia a w końcu udziela wszystkim błogosławieństwa.

Jedna z pobożnych Zelatorek donosi nam, że od lat kilku gorąco się modliła za nawrócenie pewnéj osoby, która od sześciu już lat nie spowiadała się wcale, lecz dotychczas tak modlitwy, jak od czasu do czasu czynione przedstawienia przez tę pobożną duszę, pozostawały bez skutku; bolała nad tém bardzo, tém więcéj, że widziała biedną tę duszę coraz bardziéj grzęznącą w złe nałogi. Wreszcie przychodzi jéj na myśl, by wpisać tę osobę do Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w téj szczególnéj intencyi, aby uprosić dla niéj nawrócenie. Przy sposobności zachęca więc ją do tego; po niejakiém wachaniu się, zgadza się nareszcie i składa pewną ofiarę, lecz widocznem było, że to uczyniła więcéj, aby się pozbyć jak to mówią. Lecz gdy jéj przyniesiono obrazek i medalik, przyjęła je z radością. Od tego dnia pobożna nasza Zelatorka dostrzegła w niéj wielką zmianę; zaczęła już chętnie słuchać czynionych jéj uwag, by więc przyspieszyć ostateczne jéj nawrócenie, rozpoczyna nowennę do Serca Pana Jezusa i otóż biedna ta dusza otworzyła wreszcie przystęp łasce i zapragnęła pojednać się z Bogiem, co i dokonała o ile się zdaje w jak najlepszém usposobieniu, czego dowodzi i to, że prosiła naszéj Zelatorki, aby uprzedziła o tém kapłana i to właśnie tego samego, przed którym się przed sześciu laty spowiadała. Odtąd nastąpiła zupełna zmiana w usposobieniu, boleje nad swojém dotychczasowém obłąkaniem i sama przypisuje łaskę, któréj dostąpiła wpisaniu się do Dzieła św. Dziecięctwa.

Składki na „Dzieło św. Dziecięctwa“ wpłynęły od 1 maja do 1 sierpnia 1884 r.

SS. Mił. z Krakowa 52 fl. od członków, W. ks. Jaworski spiryt. tarnow. 11 fl. 54 ct., p. Jul. Pludrakowska 5 fl., małe sem. mis. 1 fl. 21 ct., p. B. z Królestwa 400 rbl., p. Piosek 8 fl. 88 ct., W. ks. Mięsopust z Brodów 15 fl. 70 ct., O. Cyst. z Mogiły 5 fl., W. ks. Trętowski z Prus 17 fl. 92 ct., SS. Mił. z Biskupic 3 fl. 84 ct., Zelatorzy z Krakowa 4 fl. 48 ct., p. Sokołowicz 1 fl., W. ks. kan. K. 15 fl., SS. Mił. ze Lwowa 61 fl., pp. Felicyanki 4 fl., ks. Kałkowski z Pozn. 17 fl. 28 ct., Alumni przemyscy 10 fl., Pocieszycielki ze Lwowa 25 fl., p. Malinowska 6 fl., p. Bardzka (Prusy) 3 fl. 31 ct., pp. Benedyktynki z Przemyśla 7 fl. 40 ct., W. ks. Domaradzki (Inflanty) 25 rbl., p. braciszka z forty 73 fl. 30 ct., p. Kowaisch z Krak. 6 fl. 55 centów, W. ks. Ussorowski ze Skoków 150 mar. 19 fenigów.

Prenumeratorowie na Roczniki: W. ks. prob. Ustko z Kasocic 20 egz., W. p. Rozner 12 egz., p. Kwaterska 12 egz., p. Nagel 6 egz, p. Orłowska 6 egz., panna Helios 5 egz., p. Corde 4 egz., Mancia, Alfred i Władzio po 1 egz., Zelatorki 4 egz., p. Kędzierska, p. Dowgiało, p. Merecińska, p. Kłodawska, p. Mazowit, p. Gutwińska, p. Hickiewicz, p. Pieguszewska, p. Małek, p. Lewanodowska po jednym egzem., p. Lewandowska 12 egz., p. Wojakiewicz, p. Krogulecka, p. Grażda, p. Hrobicka, Jędrzej N. p. Grudzińska, p. Letakówna, p. Szymczyk, p. Rybarska, p. Kirchmajer po jednym egzem., pp. Wizytki krak. 30 egz., pp. Benedyktynki z Przemyśla 100 egz., ks. prob. Banach z Winnik 5 egz., p. Kowaisch z Biskupic 6 egzem.

Nr. 175. Imprimatur. † ALBINUS.

Odpusty nadane Dziełu św Dziecięctwa.

przez Papieży: Grzegorza XVI, Piusa IX i Leona XIII, reskryptami z d. 17 marca i 2 maja 1846 r., 10 stycznia 1847 r., 12 stycznia 1851 r., 6 kwietnia 1856 r., 20 marca 1870 r. i 15 lipca 1882 r.

I. Odpusty zupełne.

1) Odpust zupełny dla członków słuchających tej Mszy św., która się odprawia za wszystkich żyjących członków Dzieła, w jednym z dni pomiędzy świętem Bożego Narodzenia a świętem Matki Boskiej Gromnicznej.

2) Odpust zupełny dla członków znajdujących się na tej Mszy św., która się odprawia za zmarłych członków Dzieła, pomiędzy 2gą niedzielą po Wielkanocy a końcem maja.

3) Odpust zupełny w święta Patronów Dzieła t. j. w dzień Ofiarowania N. M. Panny, śś. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksawerego i św. Wincentego a Paulo, pod warunkiem przepisanym od Ojca św. — pomodlenia się o wzrost Dzieła św. Dziecięctwa.

Najprzewieleb. X. X. Biskupi, a za ich pozwoleniem X. X. Proboszczowie lub Dyrektorowie Dzieła mogą przenieść powyższe 3 Odpusty na inne miesiące i dni dogodniejsze.

4) Odpust zupełny (wypełniając warunki zwyczajne i odwiedzenie kościoła parafialnego) dla wszystkich zelatorów i zelatorek, kollektorów i kollektorek, dyrektorów i dyrektorek Dzieła, tak dla nich samych, jak dla ich ojców, matek, braci i sióstr w dzień rocznicy ich chrztu.

II. Odpusty cząstkowe.

1) Odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich członków, którzy w święta i w ogólne Zebrania Dzieła św. Dziecięctwa zgromadzą się na uroczyste błogosławieństwo, udzielane w formie na ten cel przepisanej.

2) Odpust jednego roku dla członków Obrad i komitetów Dzieła już ustanowionych, lub mających się ustanowić w jakiemś miejscu, za każdorazowe uczestniczenie na tychże zebraniach.

3) Odpust codzienny 100 dni dla każdego członka Dzieła św. Dziecięctwa, który jest przewodniczącym seryi, albo stara się nim zostać, pod warunkiem odmówienia modlitw Dzieła.

4) Odpust 100 dni dla dzieci i dla innych członków Dzieła, którzy w dniu święta Bożego Narodzenia, albo stósownie do swego wyboru, w jednym z innych dni, czasu poświęconego na uczczenie Dziecięctwa Zbawiciela, odmówią po drugi raz przepisane modlitwy i złożą tego samego dnia na koszyść Dzieła, na kształt kolendy Dzieciątku Jezus jakąś ofiarę — choćby bardzo małą — podwajając n. p. ofiarę miesięczną. Tego także odpustu mogą dostąpić nawet ci, którzy nie są członkami Dzieła, byle tylko w jednym z powyżej wymienionych dni złożyli wskazaną ofiarę i odmówili modlitwy Dzieła.

5) Odpust 40 dni dla każdego z członków Dzieła i dla każdéj osoby zajmującéj się w jakikolwiek sposób Dziełem św. Dziecięctwa, i to tylekroć, ile razy czynem albo słowem dopomoże do rozkrzewienia, ułatwienia lub obronienia tego pobożnego Dzieła, i ile razy będą się starali pobudzić przez nie innych do miłości Najśw. Dzieciątka Jezus i do żarliwości o zbawienie dusz ludzkich.

Z łaski i pozwolenia Ojca św. można być przez całe życie członkiem Dzieła i uczestniczyć we wszystkich jego odpustach pod warunkiem odmawiania codziennie modlitw przepisanych i złożenia ofiary wynoszącej najmniej 50 złr. raz na zawsze, jeżeli z powodów osobistych nie podobna się z niej uiszczać co miesiąc — płacąc 2 ct.

Uwaga I. — Jak odpustu jubileuszowego, tak wszystkich wyżej wymienionych odpustów zupełnych mogą nawet dostąpić te dzieci, które jeszcze nie przyjęły 1széj Komunii św. Ojciec ś. uwalnia je od niej, byle tylko wykonały w jéj miejscu inny jaki dobry uczynek oznaczony przez spowiedników, lecz nie uwalnia ich od spowiedzi, ani też od innych warunków.

Uwaga II. — Wszystkie powyższe odpusty zupełne i cząstkowe można ofiarować za dusze w czyścu cierpiące.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincyonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w Krakowie, Kleparz, ulica św. Filipa, l. 19.

Uprasza się Zelatorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania czytelników i zachęcenia do gorliwości.

W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.